

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/statki-i-okrety/96771,Tragedia-zalogi-polskiego-statku-Jozef-Conrad-w-Hajfongu.html>



Polski drobnicowiec "Józef Conrad" (fot. Polskie Linie Oceaniczne)

ARTYKUŁ

Tragedia załogi polskiego statku „Józef Conrad” w Hajfongu

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska

Autor: SYLWIA SZYC 07.06.2022

18 grudnia 1972 r. rozpoczęła się amerykańska operacja wojskowa „Linebacker II”, której głównym celem było zmuszenie Demokratycznej Republiki Wietnamu

do wznowienia zerwanych kilka dni wcześniej rozmów pokojowych.

W ramach operacji rozpoczęto bombardowania strategicznych punktów, m.in. portu w Hajfongu, w którym cumował polski statek „Józef Conrad”. W wyniku ataku śmierć poniosło czterech marynarzy, a kilkunastu innych zostało rannych.

Nixon, chcąc siłą zmusić Hanoi do powrotu do stołu negocjacyjnego, wydał rozkaz masowego bombardowania Wietnamu Północnego, w tym także obszarów zurbanizowanych.

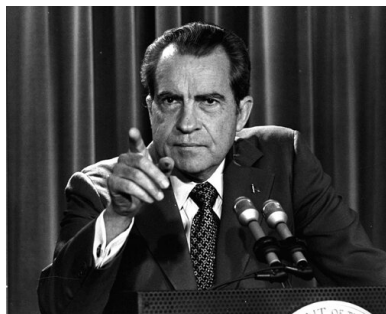
Trwające od 1969 r. (i wielokrotnie zawieszane) rokowania pokojowe między USA i DRW ponownie utknęły w martwym punkcie w grudniu 1972 r. Jeszcze wczesną jesienią Henry Kissinger, doradca prezydenta Nixona ds. bezpieczeństwa narodowego USA, publicznie deklarował, że „pokój jest blisko”. Nadzieje na jego szybkie zawarcie zostały rozwiane 13 grudnia, kiedy komuniści z Hanoi, nie godząc się na zmianę warunków porozumienia osiągniętego w październiku, po raz kolejny odmówili kontynuacji rozmów.

Waszyngton dążył do jak najszybszego zakończenia wojny w Wietnamie – wynikało to zarówno z pogarszającej się sytuacji gospodarczej, jak i eskalacji niepokojów społecznych wśród amerykańskiego społeczeństwa. Przedłużający się konflikt kładł się cieniem także na wiarygodności Richarda Nixona. Choć w listopadzie 1972 r. udało mu się wywalczyć reelekcję, to przedłużający się impas w rozmowach pokojowych kompromitował skuteczność działań jego administracji. Prezydent zapisał w prywatnym dzienniku:

„Oczekiwania przed wyborami urosły tak bardzo [...], że przedłużenie wojny bez perspektywy jej zakończenia będzie po prostu klęską”.

Nixon, chcąc siłą zmusić Hanoi do powrotu do stołu negocjacyjnego, wydał rozkaz masowego bombardowania Wietnamu Północnego, w tym także obszarów zurbanizowanych. Taką operację przeprowadzano nie po raz

pierwszy. Kilka miesięcy wcześniej amerykańskie lotnictwo prowadziło naloty w ramach operacji „Linebacker”, uznanej za pierwszą współczesną kampanię powietrzną.



Richard Nixon - 37. prezydent Stanów Zjednoczonych (w l. 1969-1974)

„Józef Conrad” w Wietnamie

„Józef Conrad”, pływający pod polską banderą drobnicowiec wybudowany w jugosłowiańskiej stoczni w Rijecie, służył do przewożenia zapakowanych w skrzynie towarów przemysłowych.

Atak na polski statek w Wietnamie Północnym zastał I Sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w trakcie pobytu w Moskwie.

Był jednym z trzech statków przeznaczonych na linię południowoamerykańską. To na jego pokładzie pisarz i dziennikarz Andrzej Braun wyruszył w 1966 r. w kilkumiesięczną podróż do Indochin śladami Józefa Conrada.

„Józef Conrad” zawinął do Hajfongu 31 maja 1972 r. Był to 25 rejs statku. W tym czasie cumowały tam dwie inne jednostki należące do Polskich Linii Oceanicznych: M/S „Moniuszko” oraz M/S „Kiliński” – żadna z nich nie mogła wypłynąć, bo port został zaminowany przez amerykańskie lotnictwo. Do dziś nikt nie wie, czemu „Conrad” wpłynął do Hajfongu, mimo, że od trzech tygodni wiadomo było, że w porcie znajdowały się ładunki

wybuchowe.

Świąteczne bombardowania

Trwająca w dniach 18-29 grudnia 1972 r. amerykańska operacja w Wietnamie, z uwagi na okres w jakim miała miejsce, znana jest również pod nazwą „The Christmas Bombings”. Przez 11 dni – z przerwą na dzień Bożego Narodzenia – ciężkie bombowce B-52 i myśliwce zrzuciły ponad 20 000 ton bomb na największe miasta DRW – Hanoi i Hajfong. W trakcie nalotów ucierpiały obiekty cywilne. np. ambasady Egiptu i Indii oraz leżący w centrum Hanoi szpital Bach Mai. Gruzy pogrzebały 30 członków personelu medycznego i nieznaną do dziś liczbę pacjentów.

Roszczenia ofiar ataku mogły pogorszyć relacje na linii Waszyngton-Warszawa, co w ówczesnej sytuacji nie było Gierkowi na rękę. Część marynarzy i ich rodzin próbowała wywalczyć odszkodowanie w amerykańskich sądach, jednak polski MSZ odmówił udzielenia im pomocy w tej sprawie.

Jednym z celów był też port morski w Hajfongu – strategiczny węzeł zaopatrzeniowy DRW. Miasto było również bezpośrednio połączone drogą kolejową z chińską prowincją Junnan. To właśnie przez Hajfong docierała pomoc państw Układu Warszawskiego dla Wietnamu Północnego.

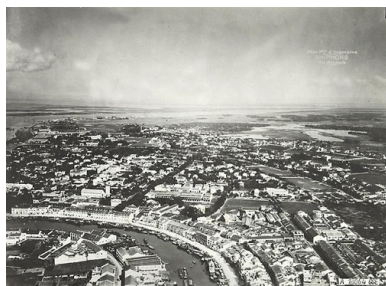
Rankiem 20 grudnia 1972 r. mieszkańców miasta obudziły dźwięki kolejnego nalotu. Jednym z celów ataku okazał się port morski. Pierwsza z bomb uderzyła o 4:40 w środkową część kadłuba polskiego drobnicowca „Józef Conrad”. Kolejna trafiła statek dziesięć minut później. W tym czasie na pokładzie przebywało łącznie 28 osób, w tym: 25 członków załogi, kierownik placówki Chińsko-Polskiego Towarzystwa Okrętowego (Chipolbrok) oraz przedstawiciel PLO wraz z żoną. Podczas nalotu 20 grudnia bomby uszkodziły nie tylko M/S „Józef Conrad”, ale również dwa inne, sowieckie statki znajdujące się w dokach portowych w Hajfongu.

Andrzej Kulesza, najmłodszy członek załogi, wspominał po latach moment ataku:

„Posprzątaaliśmy wszystko po kolacji i poszliśmy spać, żeby normalnie rano wziąć się do pracy. W nocy obudził mnie łomot. Koją się zerwała i mnie przygniotła. Wytargał mnie Broniek, młody kucharz, który miał kabinę obok”.

Kulesza miał szyję poranioną odłamkami, jego włosy zaczęły się palić – był jednak w takim szoku, że tego nie zauważył. On i jego koledzy usiłowali się ratować, kabiny pasażerskie po obydwu stronach burty zostały zniszczone, statek płonął. Ci, którzy uciekli, schronili się na pokładzie sowieckiego statku „Dwinogorsk”. Jedenastu polskich marynarzy odniosło obrażenia, a czterech najciężej rannych trafiło do szpitala. Reszta została przeniesiona do stojącego na redzie „Moniuszkę”.

Śmierć na miejscu poniosło trzech marynarzy: III oficer statku – Stanisław Maliszewski (lat 41), III mechanik – Adam Kaczorowski (lat 28) oraz steward Kazimierz Giertler (lat 27). Starszy marynarz Roman Dudek (38 lat) zmarł po kilku dniach na skutek ciężkich poparzeń ciała. Wszyscy zostali pośmiertnie odznaczeni Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski.



Haifong z lotu ptaka (zdjęcie najprawdopodobniej z 1931 r.)

Reakcje

Atak na polski statek w Wietnamie Północnym zastał I Sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w trakcie pobytu w Moskwie. O wydarzeniach został poinformowany tajnym szyfrogramem jeszcze tego samego dnia przez ministra spraw zagranicznych, Stefana Olszowskiego. W pierwszej kolejności ewakuowano załogi pozostałych członków polskich statków cumujących w Haifongu. Zainicjowano kampanię propagandową, odwołano też gratulacje dla Nixona z okazji powrotu na ziemię misji kosmicznej Apollo 17.

Na ręce amerykańskiego chargé d'affaires Davisa E. Bostera trafiła nota protestacyjna, wręczona przez wiceministra spraw zagranicznych Romualda Spasowskiego. Swój protest złożył również, między innymi,

przedstawiciel Związku Sowieckiego. W ocenie Richarda T. Kennedy'ego, członka Rady Bezpieczeństwa Narodowego USA, w przeciwieństwie do noty wystosowanej przez Warszawę, sowiecki protest:

„(...) był stosunkowo cichy i nie cieszył się dużym zainteresowaniem”.

Dodał również, że:

„dotychczasowe dochodzenia Departamentu Obrony, co nie jest zaskakujące, nie mogą potwierdzić, że szkody zostały spowodowane przez nasze samoloty. (...) Wszyscy piloci zostali przesłuchani, a niektórzy z nich stwierdzili, że statek płonął, zanim dotarli do celu”.

W rzeczywistości Amerykanie zdawali sobie sprawę z faktu zniszczenia polskiej jednostki – Kissinger przyznał to wieczorem 20 grudnia w rozmowie telefonicznej z Nixonem.



Fragment zniszczonej jednostki

Waszyngton umywał jednak ręce – rodzinom zmarłych i rannym w ataku odmówiono wypłaty odszkodowań, otrzymali jedynie rekompensaty od towarzystw ubezpieczeniowych. Polskie władze nie naciskały. Ekipie Gierka zależało na zbliżeniu gospodarczym z Zachodem – korzystano z warunków, jakie stworzyła lansowana przez administrację Nixona polityka odprężenia w relacjach z państwami Bloku Sowieckiego. Jeszcze pod koniec grudnia 1972 r. podpisano porozumienie o odroczeniu terminu spłaty części polskiego zadłużenia wobec USA.

Roszczenia ofiar ataku mogły pogorszyć relacje na linii Waszyngton-Warszawa, co w ówczesnej sytuacji nie

było Gierkowi na rękę. Część marynarzy i ich rodzin próbowała wywalczyć odszkodowanie w amerykańskich sądach, jednak polski MSZ odmówił udzielenia im pomocy w tej sprawie. Przyczyna znajduje się najprawdopodobniej w pokryciu się wizyty Edwarda Gierka w Stanach Zjednoczonych w październiku 1974 r. z momentem nagłośnienia wydarzeń z udziałem polskiego statku w Hajfongu w amerykańskiej prasie. Jeszcze w kwietniu 1974 r. MSZ twierdziło, że:

„w obecnej sytuacji i atmosferze stosunków PRL-USA oraz ze względu na fakt, że otrzymaliśmy odszkodowanie od towarzystw asekuracyjnych, uważamy, że nie należy występować do USA o konkretne odszkodowania. Jak wiadomo, strona amerykańska stanowczo odrzuciła wszelkie roszczenia i podnoszenie tej sprawy w czasie, gdy otrzymujemy od USA korzystne kredyty - byłoby taktycznie niesłuszne”.

COFNIJ SIĘ